

„TLUMACZ ZA KRATAMI” CZYLI KILKA UWAG O PRAGMATYCE TLUMACZA POLICYJNEGO

Julian Maliszewski

Autor jest profesorem w Instytucie Filologii Obcych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie i kierownikiem Katedry Translatoryki w Wyższej Szkole Języków Obcych i Ekonomii w Częstochowie oraz tłumaczem przysięgłym i naukowo technicznym języka angielskiego, niderlandzkiego, niemieckiego i rosyjskiego w Opolu. Jako aktywny tłumacz „policyjny” poniższy artykuł dedykuje opolskim policjantom.

W ostatnich latach w piśmiennictwie traduktologicznym rozgorzała dyskusja na temat instytucji tłumacza przysięgłego. Jej głównym celem jest ustalenie nie tylko teoretycznych podstaw samego procesu tłumaczenia, lecz także praktycznych wskazówek dotyczących jego realizacji. Konferencje i sympozja poświęcone teorii i praktyce przekładu specjalistycznego organizowane przez niemal wszystkie ośrodki akademickie w Polsce w dalszym ciągu przynoszą wiele interesujących uwag natury teoretycznej, niewiele miejsca poświęcając kwestii najważniejszej - praktyce.

Z satysfakcją odnotować należy, że zawodowe stowarzyszenia tłumaczy - STP i TEPIS stały się sponsorami konferencji mających bardziej pragmatyczny charakter. Na jednym z ostatnich sympozjów (III Międzynarodowe Forum Przekładu Prawniczego, Kraków, 7-8 września 1996 r.) pojawiły się prace dwóch autorek, omawiające nie tylko status prawny tłumacza przysięgłego (zob. A. Szkodzińska, 1997: 111-119), który z samej definicji pozostaje na usługach różnych urzędów, w tym przede wszystkim instytucji wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania, lecz także wyznaczyły pierwsze kryteria rzetelności i praktycznej sprawności takiego tłumacza. (zob. D. Ackermann, 1997: 131-147). Dorothea Ackermann, pełniąca obowiązki tłumacza sądowego w Saksonii, dzieli się uwagami na temat kompetencji lingwistycznych i pozalingwistycznych tłumacza przysięgłego pracującego dla sądów i policji. (op. cit.: 138-139). Praca niemieckiej autorki pozostaje jedną z nielicznych prób „skatalogowania” praktycznych umiejętności takiego tłumacza. Z inicjatywy Towarzystwa TEPIS opracowano i wydano *Kodeks tłumacza sądowego* (zob. D. Kierzkowska, 1991). Przytoczone powyżej prace – według mojego rozeznania - to niestety jedyne w polskim piśmiennictwie traduktologicznym kompendia praktyczne, zawierające wiele cennych wskazówek zarówno dla adeptów jak i doświadczonych już tłumaczy sądowych i policyjnych.

Obserwacje i osobiste doświadczenia w pracy tłumacza policyjnego, pracującego w nader specyficznych i często trudnych warunkach, skłaniają do generalnej refleksji, iż musi on bezwarunkowo posiadać umiejętność tłumaczenia symultanicznego. Nawet umiejętność tłumaczenia konsekutywnego jest w tej pracy kompetencją niewystarczającą (por. A. Reinhardt, 1998: 123). Przesądza o tym sytuacja, w jakiej tłumacz taki pracuje.

Tłumacz jest z reguły wzywany przez policję lub prokuraturę o różnych porach dnia i nocy, aby tłumaczyć podczas przesłuchania stron. Jedynie sądy ustalają z tłumaczem termin rozprawy, podczas której ma wykonywać swe obowiązki, nierzadko (co zależy z reguły od kultury i uprzejmości sędziego prowadzącego postępowanie czyli popularną „rozprawę”) przesyłając mu akta sprawy lub umożliwiając zapoznanie się z nimi w lektoriach sądowych.

Podczas przesłuchania w policji tłumacz ma do czynienia z co najmniej dwoma rodzajami przesłuchań, które można stopniować pod względem uciążliwości. Łatwiejszym jest przesłuchanie świadka lub też osoby pokrzywdzonej (zresztą też sytuowanej w postępowaniu procesowym jako świadek). Łatwość ta polega na tym, że świadek mówi jedynie to, co wie lub widział. Zobligowany przepisem, nakazującym mu mówić jedynie prawdę, świadek stara się mówić w miarę systematycznie, chronologicznie relacjonując wydarzenia, w które był uwikłany. Pomaga mu w tym

także i przesłuchujący policjant, który dysponuje w takim przypadku nie tylko wzorem protokołu przesłuchania świadka – MS 14/3, lecz także obszernym pouczeniem, wydawanym przez władze zwierzchnie. Tłumacz pracujący dostatecznie długo i cieszący się zaufaniem Policji ma okazję zapoznać się zarówno z wzorem protokołu, jak i pouczeniem, mającym charakter praktycznego przewodnika. Ma to doniosłą rolę w specyficznych przypadkach, jak np. kradzież samochodu zagranicznemu turyście, który kradzież oficjalnie zgłasza w jednostce policji. W pouczeniu takim zawarto nakaz poinformowania świadka o tym, że może skontaktować się z przedstawicielstwem swojego kraju lub też konieczność zapytania świadka, czy nikt go nie śledził lub za nim dłuższy czas nie jechał w czasie podróży od granicy polskiej w głąb kraju. Zatem świadek logicznie, systematycznie Używa też języka literackiego lub zbliżonego do literackiego. Tłumacz ma więc stosunkowo łatwe zadanie, przekazując zeznanie świadka do protokołu policyjnego.

Inaczej wygląda sprawa z przesłuchaniem osoby podejrzanego o dokonanie czynu karalnego. Policja spisuje wyjaśnienia podejrzanego na protokole oznaczonym symbolem MS 26/2. Łatwość tłumaczenia kończy się zazwyczaj na części metrykalnej protokołu, zawierającej personalia podejrzanego i informacje o jego sytuacji materialnej.

„Piekło” zaczyna się w części dotyczącej samych wyjaśnień. Tłumacz musi „kluczyć” razem z podejrzanym. Inna jest bowiem jego sytuacja procesowa. Osoba podejrzana nie jest zobligowana przysięgą świadka, nie ponosi też - tak jak w przypadku świadka - jakichkolwiek konsekwencji prawnych za mówienie nieprawdy. Podejrzan, jak się potocznie twierdzi „może kłamać z mocy prawa”. Stąd też płatanie wątków, powracanie do faktów już relacjonowanych, często odwoływanie całych fragmentów wyjaśnień, prostowania itd.

Jest jeszcze jedna sytuacja, w której tłumacz musi pracować w warunkach niezwykle uciążliwych - to konfrontacja stron procesowych lub uczestników postępowania. Często są to osoby sobie wrogie, jak np. pokrzywdzony i domniemany sprawca czynu. Dochodzi wówczas do typowych „pyskówek” pomiędzy zwaśnionymi. Prowadzący konfrontację policjanci starają się w miarę szybko uspokoić kłócące się osoby, lecz także pragną wiedzieć jakie słowa padły w trakcie takiej waśni. Tu tłumacz ma szczególnie ciężkie zadanie, gdyż z reguły podczas takiej słownej utarczki padają inwektywy, określenia „zakodowane”, obrazujące czyny, sposoby postępowania. Padają one w obu językach: wyjściowym i docelowym.

Często bywa też i tak, że przesłuchiwany obcokrajowiec pragnie wiedzieć „co krzyczał na niego ten Polak..”. Tłumacz, otrzymawszy zezwolenie policjanta, musi przekazać tekst polskojęzyczny - nieskładny, chaotyczny i nierzadko wulgarny - zainteresowanemu. Są to z reguły najbardziej trudne i najnieprzyjemniejsze momenty w pracy tłumacza „policyjnego”, z których musi jednak wyjść obronną ręką.

Osoby podejrzone rzadko posługują się językiem choćby zbliżonym do literackiego. Na przykład gdy chodzi o podejrzanego z krajów byłego ZSRR oraz z tzw. nowych krajów federalnych Niemiec, czyli byłej NRD. Są to często ludzie o niskim poziomie intelektualnym, pochodzący z tzw. marginesu. Stąd mowa ich, zgodnie z tym, co przed laty głosił Leo Weissgerber (1993:123-126) w pełni oddaje ich poziom umysłowy, pochodzenie i ogólny pogląd na życie. Posługują się oni z reguły lokalnym dialektem, jak i też specyficznym żargonem grup przestępczych, który w polszczyźnie zwykło się określać mianem „kminy” (R. Giernakowska, 1987: 34).

Tłumacz staje więc przed niezwykle trudnym zadaniem przełożenia na język polski obcojęzycznego tekstu mówionego, często bardzo odległego od tego, który opanował na studiach.

Płynie z tego wniosek podstawowy - tłumacz symultaniczny lub konsekwentny, którym musi być osoba zatrudniana podczas przesłuchań policyjnych dla osób nie znających polskiego, winien opanować nie tylko język literacki, nie tylko idiomatykę tego języka spotykaną w obszarach literackich i kolokwialnych, lecz także dialekty poszczególnych regionów oraz żargony poszczególnych grup społecznych kraju języka, dla którego został ustanowiony.

Wiąże się z tym konieczność specjalizacji tłumacza, który sprawnie tłumaczy teksty o takiej specyfice. W niektórych regionach kraju, jak np. na Opolszczyźnie, spotkać można już tłumaczy

języka niemieckiego, którzy opanowali dialekt bawarski, saksoński lub też północnoniemiecki albo też fryzyjski. Są oni wzywani do przesłuchań w sytuacji, gdy osoba podejrzana lub świadek posługują się dialektem i mają określone trudności z literacką niemczyzną.

Oczywistym wydaje się przy tym wymóg doskonałej znajomości przez tłumacza nie tylko języka tzw. normatywnego, lecz i także terminologii specjalistycznej, w tym przypadku prawniczej i kryminalistycznej, by nie powiedzieć wręcz policyjnej. Twierdzenie to potwierdzają pierwsze próby publikacji słowników specjalistycznych, w których co raz częściej pojawia się właśnie określenie „terminologia policyjna” lub „policyjnoprawnicza” (G. Sostek i G. Ojcewicz, 1996:3). Centrum Szkolenia Policji w Legionowie wydało już trzy tomy *Rozmówek policjantów* (Rozmówki... 1997) w języku angielskim, niemieckim i rosyjskim, które mogą służyć nie tylko policjantom. .

Słownictwo, które opanować musi tłumacz wykonujący usługi dla policji, obejmuje przede wszystkim następujące grupy zagadnień:

- nazewnictwo związane z rodzajami przestępstw;
- określenia różnorodnych technik przestępczych i związanego z nimi „instrumentarium”, gdzie często nazewnictwo techniczne łączy się ze środowiskowymi określeniami narzędzi, przyrządów, substancji chemicznych i organicznych itd.;
- podstawowe terminy techniczne i nazewnictwo związane z komunikacją i ruchem publicznym, a także nazwy środków transportu w ruchu kołowym, wodnym i powietrznym oraz ich części (tu najistotniejsze wydaje się być całe „wokabularium” motoryzacyjne);
- określenia różnych czynności policyjnych (procesowych i pozaprocessowych), w tym także różnorodnych technik kryminalistycznych wraz z nazwami wyposażenia policyjnego;
- podstawowe terminy medyczne, dotyczące obrażeń, uszkodzeń ciała w wyniku wypadków i przestępstw, co implikuje także konieczność opanowania nazewnictwa anatomicznego;
- żargonizmów charakterystycznych dla poszczególnych przestępstw, grup przestępczych, a także swoiście pojętej onomastyki i topiki kryminalnej.

Zarówno słownik jak i rozmówki zawierają nie tylko podstawowy zestaw terminów specjalistycznych policyjnoprawnych, lecz także wiele haseł dotyczących najpopularniejszych słów z żargonu przestępczego. Doświadczony tłumacz „policyjny” może potwierdzić trafność wyboru słów i wyrażen żargonowych, szczególnie z języka rosyjskiego i niemieckiego. Mniej trafny jest wybór żargonizmów angielskich i francuskich.

W przygotowaniu do tego rodzaju translacji tłumacz jest zmuszony skierować się ku „skoposowi”. Nie zawsze można bowiem bazować jedynie na słownikach, czasem należy podjąć poszukiwania natury „allogenetycznej”, pozajęzykowej, czemu służą częste pobyty w krajach obszaru języka, stanowiącego specjalność tłumacza. Pobyty w różnych miejscach, nie tylko w teatrze i operze, lecz także w dyskotecie, barze lub nawet podrzędnej restauracji, stanowią dla tłumacza najdogodniejszą sferę, w której wzbogacać można język pozaliteracki. W zakresie języka rosyjskiego kształcą się wizyty na bazarach okupowanych przez handlarzy z krajów WPN, gdzie słyszany język z rzadka przypomina mowę Puszkina, Gorkiego czy Jewtuszenki.

Podczas pracy w czasie przesłuchania policyjnego, tłumacz - jak każdy „symultanista” - musi wykazać się też swoistym refleksem. Ograniczenie czasowe, napięcie emocjonalne, szczególnie gdy w grę wchodzi przesłuchanie osoby podejrzanej, ogólny stres związany z niezbyt miłą sytuacją, sprawiają, iż tłumacz pracuje „podwójnie” - z jednej strony wykazać musi pełną sprawność językową, a z drugiej - winien być na tyle odporny, aby przezwyciężyć wyżej wymieniane przeszkody, w znacznym stopniu utrudniające realizację tłumaczenia.

Aspekt powyższy ma o tyle istotną rolę, że tłumacz uczestniczący w przesłuchaniu osób przez funkcjonariuszy policji, zobowiązany jest do rzetelnego, szczegółowego i wiernego przekładu. Dosłowność tłumaczenia, albo też w przypadku ekwiwalencji zerowej, wierność w stosunku do słownego tekstu oryginału, wydaje się mieć w takich sytuacjach znaczenie najistotniejsze. Tłumacz nie jest specjalistą w zakresie kryminalistyki. Umiejętności takie posiada policjant, gruntownie zarówno pod względem prawnym, kryminalistycznym, jak i też psychologicznym, do „wyciągania”

zeznań lub wyjaśnień od przesłuchiwanego. Stąd też tłumacz uczestniczący w przesłuchaniu winien wyzybyć się wszelkiej literackości, metaforyczności przy realizacji translatu. Musi tłumaczyć wszystko o co pyta policjant i co odpowiada przesłuchiwany - nawet wówczas gdyby wydawało mu się to nie mieć sensu, przysłowiowego „ładu i składu”. Tego rodzaju gry słowne stanowią często element taktyki przesłuchującego. Z kolei w sytuacji przesłuchiwanego, każde słowo może mieć doniosłe znaczenie dla jego sytuacji jako świadka lub podejrzanego.

Tu potwierdza się wcześniej postawiona teza o koniecznej znajomości nieliterackich subjęzyków danego obszaru - gwar, żargonów, idiomatyki. Od obowiązku dosłowności tłumacza zwalnia jedynie brak odpowiednika zwrotu lub terminu języka wyjściowego w języku docelowym. Wtedy może on zastosować najbliższy znaczeniowo ekwiwalent w języku docelowym.

Istotnym problemem, oprócz doskonałości lingwistycznej, pozostaje zagadnienie zasad translatorycznych, które mają priorytetowe znaczenie w tłumaczeniu urzędowym, a takim jest przecież przekład tekstu mówionego podczas przesłuchania. Zasady translatoryczne podaje *Komentarz do Kodeksu Polskiego Tłumacza Sądowego* autorstwa Danuty Kierzkowskiej (1991:28-35). Z omawianych w tym kompendium zasad, trzy wydają się być najistotniejsze dla tłumacza realizującego przekład symultaniczny podczas policyjnych czynności procesowych: zasada tłumaczenia dosłownego, tłumaczenie literalne i tłumaczenie transpozycyjne. Zasady te są znane z literatury traduktologicznej i nie wymagają tu szerszego omówienia. Należy jedynie podkreślić, że w sytuacji tłumacza symultanicznego i konsekwentnego, zasada dosłowności, mimo iż nie zawsze zgodna z gramatyką i stylistyką języka docelowego, ma doniosłe znaczenie. Często zdarzają się bowiem sytuacje, gdy tłumacz musi dosłownie przetłumaczyć dany wyraz lub związek wyrazowy, gdyż może mieć to niezwykle istotne znaczenie dla wyjaśnienia okoliczności czynu lub zdarzenia, stanowiącego przedmiot przesłuchania. Dotyczy to szczególnie takich sytuacji, gdy tłumacz musi przekazywać tekst mówiony języka wyjściowego metodą symultaniczną. Trzecia z przytoczonych zasad, jako ideał przekładu, ma zastosowanie w tłumaczeniu konsekwentnym, gdzie tłumacz ma niewielką chwilę na zastanowienie. Może w takiej sytuacji wesprzeć się nawet notatkami zawierającymi takie szczegóły, jak np. daty, dane liczbowe, nazwy własne etc.

Kwestię doboru danej zasady tłumaczenia trafnie podsumowała Danuta Kierzkowska w swym *Kodeksie..: „...o ile tłumaczenie dosłowne i literalne może być stosowane tam, gdzie nie koliduje z kanonami danego języka, o tyle w pozostałych przypadkach należy tych kanonów przestrzegać poprzez tłumaczenie transpozycyjne”* (D. Kierzkowska, 1991: 37). Istotnie - tłumacz sam odpowiada za właściwą ocenę i dobór zasady tłumaczenia, kierując się zasadniczym celem - najwierniejszym przekazem sensu tekstu wyjściowego.

Nabycie umiejętności samego tłumaczenia, zdolności do opracowania funkcjonalnej strategii translatorskiej stanowią podstawy nie tylko lingwistycznych kompetencji tłumacza, lecz także jego solidności w ocenie zleceńodawców. W każdym niemal mieście, rejonie, czy nawet okręgu jest grupa tłumaczy znanych i cenionych przez policję, prokuratury i sądy. Są oni z reguły najczęściej wzywani do czynności procesowych, gdyż gwarantują wysoki poziom i rzetelność tłumaczenia. Wprawdzie zagadnienie rzetelności, czy też etyczności tłumacza nie leży w sferze zainteresowań traduktologii, jednakże ma ono fundamentalne znaczenie dla tłumaczy wypełniających specyficzną funkcję tłumacza sądowego lub policyjnego.

Dorothea Ackermann w swym artykule porusza kwestie „kooperacji tłumacza z urzędnikiem”, ale jednocześnie mówi o tłumaczu jako „osobie stojącej z boku” (dosłownie „Randgfigur”) starając się ustalić zasady neutralności tłumacza i granice jego zachowań emocjonalnych (zob. D. Ackermann, 1997: 140-142). Autorka uwzględnia przy tym sytuację dosyć typową dla Niemiec, kiedy to tłumaczami są w przeważającej części obywatele niemieccy obcego pochodzenia, tłumaczący zeznania lub wyjaśnienia swoich rodaków, którzy widzą w takim tłumaczu swojego sojusznika lub wręcz obrońcę. W uwarunkowaniach polskich sytuacje takie są rzadkością.

Dla policji w Polsce tłumaczą z reguły polscy tłumacze. Mamy tu zatem problem wręcz odwrotny. Często tłumacz musi wyjaśniać zainteresowanemu, że nie jest on policjantem, a osobą całkowicie

neutralną, której jedynym zadaniem jest zadbać o to, aby wszystko co powiedział świadek lub podejrzany, zapisane zostało bez jakichkolwiek przekłamań w protokole przesłuchania lub konfrontacji. W większości przypadków osoby przesłuchiwane odnoszą się z pewną rezerwą, by nie powiedzieć nieufnością do tłumacza, który w ich przekonaniu stoi „po drugiej stronie barykady”. Ergo - tłumacz pozostaje „osobą stojącą z boku”, co jest najwygodniejsze dla niego i osoby przesłuchiwanej.

Doświadczeni tłumacze starają się raczej unikać sytuacji, w których odbierani są jako „pomocnicy policji” (w krytycznym szkicu ze „Spiegla”, przytoczonym, ale nieco dowolnie zinterpretowanym przez Ackermann, mimo, że cały artykuł zawiera 12 linijek (!), nazwano takich tłumaczy „Hilfspolizisten”), choć i to nie jest łatwe w sytuacjach, gdy uczestniczący wielokrotnie w przesłuchaniach tłumacz odbierany jest przez policjantów jako ich kolega. Osoby przesłuchiwane, szczególnie podejrzani, widząc taką „fraternizację” mogą mieć obawy, że tłumacz nie będzie obiektywny i stanie po stronie przesłuchującego. Stąd też neutralność pozostaje istotnym czynnikiem zawodu tłumacza.

Przekonywającą pozostaje teza profesora Schulze, że jedynie tłumacz o bardzo wysokim stopniu przygotowania zawodowego, dobry specjalista, jest w stanie oprzeć się pokusie stronnictwa, w czym pomaga mu autorytet oparty na wysokiej sprawności (1996: 123). Tłumacz taki, jak dowodzi Schulze - *„nie musi ulegać ani policjantowi, który mu płaci, ani też przesłuchiwanemu, który może wycofać swoje zeznania lub wyjaśnienia, zasłaniając się starą tarczą, iżby tłumacz nie tak przetłumaczył treść i znaczenie jego słów”* (1996: 133-134).

Dorothea Ackermann cytuje w swym artykule niewielką notkę, która ukazała się w niemieckim tygodniku „Der Spiegel” z dnia 3 czerwca 1996 (Falsch Übersetzt, 1996:20). Nota pochodząca od redakcji przytacza studium opracowane przez socjologów z uniwersytetu w Essen. Po dokładniejszej kwerendzie okazało się, że chodzi o szkic pochodzący nie z Essen lecz z Uniwersytetu Ruhry w Bochum (Zur Rolle des Amtsdolmetschers, 1996). Zespół pod kierownictwem profesora Friedricha Schulze opracował studium dotyczące roli tłumacza urzędowego, w tym i policyjnego. Autorzy faktycznie ubolewają nad faktem, że szczególnie w jednostkach policji niemieckiej do tłumaczenia dopuszcza się osoby nie mające jakiegokolwiek przygotowania filologicznego i nie gwarantujące w żaden sposób jakości dokonanego przekładu.

W Polsce niestety również często zdarza się tak, że z powodu niemożności dotarcia do tłumacza przysięgłego, zleca się tłumaczenia osobom nie mającym przygotowania do tego zawodu, a jedynie znającym język. W regionach przygranicznych, gdzie do dziś starsza wiekiem ludność jest jeszcze dwujęzyczna, wzywa się z reguły autochtonów, dobrze znających język ościenny (np. na Górnym Śląsku - niemiecki, na Śląsku Cieszyńskim - czeski i słowacki, w rejonie Białegostoku - rosyjski, białoruski, w Bieszczadach - ukraiński). Tłumaczenia wykonane przez takie osoby, w świetle przepisów prawnych, mogą być z łatwością zakwestionowane przez obrońcę a nawet sąd.

Socjologowie w Uniwersytecie Ruhry z nadzieją upatrują kodyfikacji i prawnych norm regulujących zawód tłumacza, które przygotowują instancje Unii Europejskiej. Wynikają z tego także nowe zadania dla traduktologii, która winna wypracować nie tylko swoisty kanon wymogów lingwistycznych, lecz także nową strategię translatorską dla tej specyficznej grupy tłumaczy.

Najwłaściwszym wydaje się jednak specjalistyczne kształcenie absolwentów kierunków traduktologicznych. Trafnym rozwiązaniem wydaje się odbycie przez adeptów tej trudnej sztuki specjalistycznej aplikacji u doświadczonych tłumaczy, pracujących już od lat dla policji i prokuratury.

LITERATURA:

.Ackermann Dorothea, *Dolmetschen für Polizei im Freistaat Sachsen. Marktanalyse und Ausblick*, w: *On the Practice of Legal and Specialized Translation. Papers from the Third*

- International Forum od Legal and Specialized Translation held in Cracow on 7th and 8th September 1996.* Edit. by Zofia Rybińska, Warsaw 1997, s. 130 – 145
- International Forum od Legal and Specialized Translation held in Cracow on 7th and 8th September 1996.* Edit. by Zofia Rybińska, Warsaw 1997, s. 130 - 145
- Aust Stefan, *Falsch Übersetzt*, "DER SPIEGEL 3/1996, s. 20
- Giermakowska Regina, „*Kmina*” czyli język bandytów i złodziei. *Studium lingwistyczne*, Opole 1987
- Kierzkowska Danuta, *Kodeks tłumacza sądowego*, Warszawa 1991 (Wydawnictwo PT TEPIS)
- Reinhardt Adolf, *Übersetzen für Ämter, Gerichte und Polizei. Ein praktisches Kompendium*, Stuttgart 1998
- Rozmówki policjantów - tom 1: Polsko-francuskie i polsko -angielskie; tom 2: Polsko-rosyjskie i polsko angielskie; tom 3: Polsko - niemieckie i polsko-angielskie*, Legionowo 1997 (wyd. Centrum Szkolenia Policji - Wydział Wydawnictw Policyjnych)
- Schulze Friedrich (red.), *Zur Rolle des Amtsdolmetschers. Eine sozialwissenschaftliche Studie.*, Bochum 1996 (Verlag der Ruhruniversität Bochum)
- Sostek Grażyna i Ojcewicz Grzegorz (red.), *Słownik policyjnoprawniczy polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski*, Szczytno 1996 (wyd. Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie)
- Szkodzińska Anna, *Tłumacz przysięgły w polskim systemie prawnym*, w: *On the Practice of Legal and Specialized Translation...*, jak w przypisie 1., s. 111 - 119
- Weissgerber Leo, *Von den Kräften der Deutschen Sprache*, Stuttgart 1993, Band 1.